Numer 42. Lwów dnia 18 Grudnia — Sobota **Rok 1869.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 17. grudnia.

Demonstracya robotników przed Izbą stanowi dotąd przedmiot ogólnego zajęcia w Wiedniu. Prokuratorya zarządziła śledztwo. W Izbie panów 15 członków, między nimi ks. Konstanty Czartoryski, zainterpelowało rząd w tym względzie. Interpelacya uważa demonstracyę za naruszenie prawa o zgromadzeniach publicznych, które wzbrania tłumnych zebrań pod gołem niebem w czasie posiedzeń Raichsratu; w petycyi zaś wręczonej prezesowi gabinetu upatruje pogróżkę, mianuje ją *Drohbrief* i pyta:

1) dla czego władza nie zapobiegła naprzód zapowiedzianej demonstracyi;

2) jaką odpowiedź W. rząd dał lub dać zamierza na żądania przedstawione przez deputacyę robotników.

Co do liczby zgromadzonych znajdujemy najsprzeczniejsze podania. Naoczni świadkowie mówią o 2—3000 ludzi; hr. Taaffe minister bezpieczeństwa publicznego liczy 8000; korespondenci dziennikarscy i telegraf wspominają o 10.000; interpelacya Izby panów o 30.000; *Vaterland* zapewnia, że najmniej 50.000 robotników zebrało się na Glacis. W czyjej głowie zrodziła się myśl demonstracyi, również dojść nie łatwo; posądzają o to socyalistów, federalistów, feudalnych, klerykalnych, hr. Beusta i p. Giskrę.

Co katolicy mają lub mogą mieć spólnego z partyą, która wszędzie i zawsze przeciwko religii i Kościołowi i zasadom konserwatywnym występuje, tego nikt znaleść nie potrafił. Feudalizm jest w Austryi synonimem katolicyzmu, a federaliści stoją przecież na gruncie porządku społecznego, który socyalizm zburzyć usiłuje.

Żeby znowu kanclerz posłał proletaryat na plac przez Schottenthor i wystawiał tym sposobem rząd na niebezpieczeństwo ulicznych nieporządków, w to żaden człowiek rozsądny nie uwierzy, jak nie uwierzy w bajkę o żelaznym wilku.

Pan Giskra ma dosyć kłopotu z buntem Dalmackim, by sobie stwarzał nowe kłopoty w Wiedniu. Lecz, że liberalizm wiedeński, którego on jest głównym poplecznikiem i reprezentantem w rządzie, przyczynił się do demonstracyi, w tem nie ma najmniejszej wątpliwości. Ruchy robotnicze, walka pracy przeciwko kapitałowi, w całej Europie stoi na porządku dziennym i z niemi każde społeczeństwo rachować się musi. Dać proletaryatowi prawo zgromadzania się i traktowania kwestyi bieżących, a odmówić wolności stowarzyszeń i koalicyi, jest to rzucić go na pole czystej polityki i socyalizmu. Usunąć moralne podstawy porządku społecznego, wyzwolić materyę zpod panowania religii, rzucić rewolucyjne nasiona i z założonemi rękami wyglądać skutków — zakrawa na żart i dowodzi zaślepienia, na jakie tylko obłęd doktrynerski zdobyć się może. W żądaniach robotników znajdują się rzeczy słuszne i słuszne zarzuty, ale takie punkta petycyi, jak: głosowanie powszechne, bezwarunkowa wolność prasy, zniesienie stałej armii itd. dowodzą istnienia stronnictwa politycznego ukonstytuowanego na zasadach spólnych całej rewolucyi europejskiej. Demonstracya tą razą odbyła się spokojnie, i to wielkie szczęście; jutro lub za tydzień może doprowadzić do krwawego starcia, tem więcej, że brukowy liberalizm krzyczy na gwałt przeciwko grożącej reakcyi; czy wtenczas ustawy majowe z komisarzem policyi i bagnetami na długo ocalą porządek?... wątpić wolno.

Sobor.

VIII.

Pod spólnem wschodnich odszczepieńców mianem, rozumiemy 70 milionów Chrześcian rozsianych w Egipcie, Palestynie, Syryi, Grecyi, Turcyi, Persyi i rozległym obszarze państwa rosyjskiego, pod imieniem Koptów, Jakobitów, Nestoryanów, Ormian, Greków i Rosyan, którzy od tylu wieków już oddzieleni od katolickiego Kościoła i świętej rzymskiej jego Stolicy, pod wpływem prześladowań i despotyzmu rządów, żyją pogrążeni w głębokiej ciemnocie i niewiadomości religijnej. Religia ich to biedna służebnica i narzędzie polityki, to forma tylko, ubarwiona resztkami wspaniałych obrzędów i pięknych modlitw, pozostałych ze starożytnej liturgii, — forma bez życia i ducha. I nie dziw; duch ten tam tylko być może, gdzie prawdziwa wiara, a wiara tam, gdzie prawdziwy Chrystusowy Kościoł, a Kościoł tam, gdzie Piotr i następcy Jego. Z wyjątkiem nielicznych członków wyższego zwłaszcza duchowieństwa, iluż to śród tych odszczepieńców Chrześcian nie wie nawet, nie czuje, co jest ten Kościoł i Piotr, co znaczy ta wiara i życie religijne, co święta wolność synów bożych, i jak tłum niewolników pogaństwa, wlecze się kornie za rydwanem tryumfatora-despoty, składając u stóp jego to, co iście Boże, co najbardziej święte i nietykalne w swych prawach — sumienie!

A z iluż to różnych względów godni są oni najżywszego z naszej strony zajęcia się i pożałowania!

„I rzeczywiście, mówi Pius IX w odezwie Apostolskiej z dnia 6 stycznia 1848 r. — na Wschodzie ukazał się Syn Jednorodzony Boży, który się stał dla nas człowiekiem, a swojem życiem, śmiercią, zmartwychwstaniem, spełnił dzieło naszego odkupienia. Na Wschodzie najpierw głoszoną była Ewanielia światła i pokoju przez samegoż Boskiego Zbawiciela i uczniów Jego; na Wschodzie zakwitły pierwsze a liczne Kościoły świetne imieniem Apostołów — założycieli swoich. W kolei czasu i w długim wieków przebiegu tylu Biskupów-męczenników i innych mężów, słynnych z nauki i świętości, powstało z łona ludów wschodnich. Cały świat głosi chwałę Ignacego z Antyochii, Polikarpa ze Smyrny, trzech Grzegorzów z Neocezarei, Nissy i Nazianzu, Atanazego z Aleksandryi, Bazylego z Cezarei, Jana Złotoustego, dwoch Cyrylów z Jeruzalem i Aleksandryi, Grzegorza Ormiańskiego, Efrema z Syryi, Jana Damascena, Cyryla i Metodego, apostołów Słowian i innych niezliczonych niemal, którzy przelali krew swoją dla Jezusa Chrystusa, lub też uczonemi pismami swemi i czynami świętości zdobyli sobie nieśmiertelne imię. Inną znów chwałą Wschodu jest pamięć owych licznych zgromadzeń Biskupów, szczególniej na Soborach powszechnych tam odbytych, a w których pod przewodnictwem Biskupa Rzymskiego, wiara katolicka dzielnie obronioną była przeciw nowatorom ówczesnym i potwierdzoną wieczystemi wyrokami.“

Z tylolicznych względów drodzy katolickiemu sercu, chrześcianie Wschodu byli zawsze przedmiotem szczególnej troski i modlitwy Kościoła. We wszystkich epokach, Papieże ustawiczne czynili usiłowania w celu przywiedzenia ich do prawdziwej wiary i jedności. Pierwszem ich staraniem było wyzwolić z pod jarzma herezyi Nestoryanów i Monofizytów, ale uniemożebniły je napady Persów, zdobycze Islamu i słabość greckich cesarzy. Poźniej, gdy Michał Cerularyusz w 1054 r. dokonał nędznej scysyi, zgotowanej chytrością Focyusza, a podtrzymanej intrygami polityki, odszczepiając od Rzymu cały niemal Wschód chrześciański, Papieże nie przestawali pracować nad odwróceniem i cofnięciem tej istnej dla samych zwłaszcza odszczepieńców klęski. Pod wpływem ich usiłowań Sobor Lyoński odbyty w r. 1274, starał się przeprowadzić dzieło pokoju i zjednoczenia, ale z niezupełnym i nie trwałym skutkiem. Sobor Florencki z r. 1439,

---

Listy z Wiecznego Miasta.

II.

Civita-Vecchia, Rzym.

Kiedy przed pięcioma laty przybyłem do Paryża i wszedłszy przypadkiem na jedną z główniejszych ulic, znalazłem się nagle pośród zgiełkliwych tłumów, wszystko, co mię otaczało, wydało mi się tak zimne i obce, iż pomimo wielkiej liczby postaci ludzkich uczułem się zupełnie samotnym i opuszczonym, a dusza moja była pod wpływem gorzkiego smutku. W tem jakby zwiastun nadziei dał się słyszeć głos dzwonu w pobliskim kościele, tam też skierowałem me kroki. Był to miesiąc poświęcony czci przeczystej Bogarodzicy, miesiąc maj, który Paryż chrześciański obchodzi z tak wielką uroczystością, gromadząc się tłumnie do świątyń pańskich o wieczornych godzinach. Na widok ołtarza Matki Bożej, która z pośród rzęsistych świateł i równianek różnofarbnych kwiatów wyciąga do ludu opiekuńcze dłonie; na widok licznego grona dziewcząt głoszących jej chwałę w śpiewach pełnych uroku i wdzięku, nieopisana otucha i pociecha zalała mi serce i uczułem jasno, że gdziekolwiek jest kościoł, w którym oddaje się cześć Maryi, każdy katolik, zkądkolwiek przybywa, jest u siebie, w swojej niejako ojczyznie.

Podobne uczucie, choć nierównie silniejsze, czekało mię na ziemi dziedzictwa św. Piotra. Jeśli na całym świecie nie ma zakątka, gdzieby Papież, można powiedzieć, nie był u siebie, w gronie swoich dzieci, to na odwrót, któryż katolik wchodząc do jego państwa nie uczuje głęboko, że ziemia, po której stąpa, nie jest mu obcą, bo na niej bije to źródło miłości, które ze wszystkich dzieci Ojca św. tworzy jedną wielką rodzinę? A lubo ta prawda jest dotykalną dla każdego katolika, to nierównie silniej przemawia do serca wiernego Polaka, mianowicie gdy przybywa z Francyi, która życiem i obyczajami tak wiele od nas się różni.

W Civita-Vecchia mniemałem się znajdować nie we Włoszech, lecz w Polsce: taż sama postać domów i ulic, ten sam ubior ludzi, mianowicie kobiet, kościoły jakby były przeniesione z Polski, a u ich wnijścia wyciąga swobodnie do ciebie rękę ubogi, bez obawy policyjnego ajenta. W katedralnym kościele pod wezwaniem mego patrona św. Franciszka z Assyżu, co za miły widok! Ołtarze strojne nie w posągi jak we Francyi, lecz w obrazy malowane, a N. Panna ukoronowa w złotą koronę wraz z Synem swoim, wita cię spojrzeniem pełnem miłosierdzia, gdziekolwiek rzucisz okiem. O każdej dnia porze, o każdej niemal godzinie znajdziesz po kościołach modlące się osoby. Czyż nie tak jest, czyż nie tak było przynajmniej w Polsce? W kraju papiezkim nawet wady nasze spostrzeżesz: pewne niedbalstwo w ubiorze, pewien nieład w domach i na ulicach, ociężałość, a w danej chwili nadzwyczajny wysiłek pracy. Tak uderzające podobieństwo w obyczajach i uczuciach stwierdza tę prawdę, znaną zresztą powszechnie, że kolebką polskiej cywilizacyi jest Rzym, który dając nam największe dobro, wiarę, dał w przydatku podobno i obyczaje.

Gdy tak myślałem sam w sobie, odwiedzając kościoły w Civita-Vecchia, Biskupi, moi dotychczasowi towarzysze podróży, znajdowali się na objedzie w pałacu rządcy prowincyi, który za wejściem parowca do portu pospieszył w towarzystwie miejscowego Biskupa na ich przyjęcie, a około godziny czwartej odprowadził ich z wielką okazałością na kolej i posadził w wagonach dla nich wyłącznie przeznaczonych. Co do mnie, szczęśliwy traf sprawił, że w drodze znalazłem się naprzeciwko młodego człowieka, Rzymianina, gorąco kochającego Ojca św. i swoje miasto rodzinne, który jako znawca okolicy Rzymu i jego pamiątek, z uprzejmością właściwą swemu narodowi, dawał mi objaśnienia na każde zapytanie. Że zaś zmrok wieczorny nie dozwalał już zajmować się bardzo okolicą tak ciekawą choć opuszczoną, cały czas upłynął na rozmowie z moim nowym towarzyszem podróży.

O wpół do dziewiątej pociąg wszedł do dworca kolei żelaznej, już w obrębach samego miasta. Byłem tedy w Rzymie, ani wątpić, choć w wyobraźni mojej wszystko mi się wydało jakby marzeniem. Noc była ciemna, wilgotna. Przy wyjściu z dworca pierwszym przedmiotem, na którym oko moje spoczęło, były olbrzymie ruiny, czarne i groźne; powiedziano mi, że to są termy Dyoklecyana, najkrwawszego prześladowcy chrześcian. Ta wielka budowa, wzniesiona rękami więźniów chrześciańskich, z cegieł, na których spostrzedz można znak krzyża św., wywarłaby na umyśle podróżnego złowrogie wrażenie, gdyby nie myśl pocieszająca, że jak wszystkie zabytki pogańskie, nieme świadki tylu scen okrucieństwa i zbrodni, termy Dyoklecyana, oczyszczone najprzód upokorzenia pokutą, poświęcone następnie zostały chwale prawdziwego Boga. Pośród tych murów wznosi się kościoł N. Panny Anielskiej z klasztorem Kartuzów i niejednym dobroczynnym zakładem. Udaliśmy się następnie każdy w swoję stronę, to spuszczając się na dół, to podnosząc

szczęśliwszym był w tej mierze. On przywiódł na łono rzymskiego Kościoła nie tylko Greków, lecz i Ormian, Jakobitów i Etyopczyków, których Eugeniusz IV był na Sobor powołał. Ale zaledwo Powszechne zgromadzenie Biskupów zakończyło swe prace, a Grecy do kraju wrócili, zaledwo Mitrophan, patryarcha carogrodzki w ogłoszonym okólniku nakazał wykonanie uchwał Florenckich na całym Wschodzie, — wnet niecna chytrość i intrygi Marka Biskupa z Efezu jęły się skruszyć chwalebną i szczęśliwą jedność. Upadek cesarstwa greckiego i zdobycie Konstantynopola przez Turków, dokonały nowego rozprzężenia.

Unia tak pożądana dziś zaledwo mogłaby być ponownie przeprowadzoną i, daj Boże, ustaloną na zawsze. Najdroższą nadzieją naszą jest, że Bóg niewymowny w miłosierdziu a cudowny w działaniu swem, zastrzegł tę nową chwałę obecnemu Soborowi w Rzymie i wielkiemu Piusowi IX, co zowiąc się „Krzyżem z krzyża“, wiernym uczestnikiem cierpień Chrystusowych i z przepowiedni i dziejów Papieztwa swego, — ogląda — być może — w radości ten błogi a zapewniony obietnicą pańską owoc cierpień i krzyża Chrystusa: „że wszyscy będą jedno, — jedną owczarnią pod wodzą jednego pasterza!“

Nie wszyscy jednak chrześcianie Wschodu wrócili wraz z Markiem Efezkim do schizmy. Wielu było Greków, Ormian, Syryjczyków i Koptów, którzy przetrwali w jedności z Rzymem. W rozlicznych zresztą czasach, ze strony Kościoła czynione były kroki ku pojednaniu z pewnym częściowym przynajmniej skutkiem. Misyonarze też wysyłani w tym celu przez Papieży, liczne nawrócenia sprawiali. Tak znów, nie mówiąc już o świetnych, wiekopomnych zasługach Polski naszej w zjednoczeniu Litwy z Koroną na podstawie katolickiej wiary i jedności, o przeprowadzeniu Unii na Rusi, Biskup Granu (Strigonia - Ostrzygonie — na Węgrzech), Leopold hrabia de Kollonics, przywiódł na łono Kościoła około stu tysięcy schizmatyków siedmiogrodzkich. W r. 1552 Soulaka, Patryarcha Nestoryanów z Chaldei, wyrzekł się herezyi wraz z licznemi owieczkami swemi. Następnie też miały miejsca inne nie mniej świetne nawrócenia i unie pojedyńcze i ztąd oprócz Greków-unitów, Rusinów-unitów, widzimy dziś Bulgarów-unitów, Ormian-unitów, Syryjczyków, Koptów, Chaldejczyków-unitów, wiernych obrządkowi i dyscyplinie dawnej, a zjednoczonych węzłami jednej wiary i jednego posłuszeństwa względem Stolicy św, z całym powszechnym Chrystusowym Kościołem. (D. c. n.)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 14. do 17. grudnia.

Jks. C. Jahner prob. z Tarnopola . .	5 złr.	— ct	
Parafianie Tarnopolscy złożyli w czasie nabożeństwa w dzień Niep. Poczęcia N. M. P. 32 złr. i 10 fran. w złocie czyli	37 „	— „	
Jks Kerschka prob. Podhajecki wraz z parafianami swymi 25 złr. 1 cwancyg. 6 ct. i 20 kopij. w sreb. . .	25 „	70 „	
P. Antoni Izdepski mieszczanin Lwowski z prośbą o błogosławieństwo dla swej córki Maryi 1 dukat czyli .	5 „	80 „	
Parafia Baryska	8 „	— „	
Razem	81 „	50 „	
Z przeniesienia	1808 „	40 „	
Razem	1889 „	90 „	

Korespondencye „Unii.“

Kraków 15. grudnia.

Każdy prawy katolik co przeglądał ostatnie numera *Kraju* (od 8 do 12 b. m.), musiał się nie mało zasmucić, znajdując w polskim dzienniku niegodne paszkwile przeciw Kościołowi, przeciw św. Soborowi, przeciwko św. wierze naszej. Nie sądzę, żeby podobne miotania się na religię trafiły do przekonania wielu z naszych rodaków, jednakowoż jako katolik poczuwam się do obowiązku choć krótko na te oszczerstwa odpowiedzieć.

„Wiadomo z historyi kościelnej, tak czytamy w artykule wstępnym dnia 10 b. m, że Biskupi rzymscy przez kilka wieków dążyli, i w końcu osiągnęli prymat w hierarchii katolickiej.“ To twierdzenie, niech wybaczy autor tego artykułu, jest formalna herezya, słowo w słowo nauka Kalwina; u nas zaś artykułem wiary jest, że Biskup rzymski otrzymał prymat od samego Chrystusa w Osobie św. Piotra, do którego rzekł Pan: „Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościoł mój itd. Utwierdzaj braci twoich.. Paś baranki moje, paś owce moje... itp.“ Że zaś autor odwołuje się do historyi kościelnej, to omyłka, którą trudnoby wybaczyć maturzyście, a tem trudniej darować ją publicyście, który chce kształcić opinię narodu. Niech przeczyta co mówią o prymacie rzymskiego Biskupa pisarze z pierwszych wieków Kościoła, św. Dyonizy, św. Bazyli, Euzebiusz, św. Cyryl Jerozolimski, św. Grzegorz Nazianzeński, św. Grzegorz Nicejski, św. Jan Chryzostom itd. (nota bene sami wschodni Biskupi) Niech otworzy pierwszą lepszą teologię, znajdzie ich cytaty, a krom tego historycznych dowodów i odpowiedzi na zarzuty ile zechce (np. Bouix, *Tractatus de Papa* t. 1). Niech przynajmniej przeczyta pierwszą historyę kościelną kanoniczną księgę dziejów Apostolskich napisaną przez św. Łukasza Ewangielistę. W jakiem tam świetle przedstawiony jest prymat pierwszego Biskupa rzymskiego, wytyka św. Chryzostom z porywającą wymową: „Piotr... jako wódz obchodził, zastępy swe przeglądając, które z nich dobrze uszykowane, które dobrze zaopatrzone, a którym jego obecność jeszcze potrzebną. Ujrzysz go wszędzie obiegającego i znajdziesz go pierwszego.“ Kiedy potrzeba było wybrać Apostoła (Macieja), on pierwszy; kiedy chodzi o odpowiedź Żydom posądzającym Apostołów o przepełnienie się muszczem, kiedy o uleczenie chromego, kiedy o opowiadanie nauki Bożej, On przed innymi, kiedy sprawa ze strarostami, kiedy z Ananiaszem, kiedy cieniem leczono chorych, On to był. Kędy grozi niebezpieczeństwo — On przybywa; lub kiedy wypadnie wydać jakieś rozporządzenia — On jest (*homil 21 in Act 2.*) Tak więc ów prymat rzymski przedstawiony jest w *Kraju* jako owoc ambitnych usiłowań Papieży, jako grabież, a wiara nasza, za którą gotowiśmy krew przelać, jako oczywisty fałsz historyczny. A zatem wypada wyprzeć się wiary i Kościoła, i wyrzec się od autora tego artykułu historyi i religii.

Niemniej obelżywym jest dla nas wyraz znajdujący się w *Kraju* z 11 b. m. Przy opisaniu ryby z dukatów złożonej ofiarowanej Papieżowi przez Biskupów amerykańskich (której treść bardziej niż sztuczność w oko wpada korespondentowi, jak sam wyznaje), powiada, że ryba jest „pierwszym symbolem Chrześciańskiej Mitologii.“ Mitologia znaczy bajeczność, tak zwykle nazywamy powieści o bożkach pogańskich. Oto jak traktuje *Kraj* religię chrześciańską! W ustach Żyda takie słowa mniejby raziły. Równie łaskawym jest rzymski korespondent *Kraju* dla św. Soboru, Papieża i Biskupów. Co najlepsza to, że sam oczywiście jest Biskupem, gdyż znajdował się na naradach Biskupów, przy układaniu adresu do Ojca św. słyszał ich rozmowy, przekonał się, że się nie mogą rozmówić po łacinie, że z Biskupów amerykańskich, francuzkich i hiszpańskich żaden nie umie po łacinie mówić, że łaciny z ust Biskupów włoskich inni nie rozumieją. Z innej strony jednak mogłoby się komu zdawać, że korespondent *Kraju* tych wiadomości nabywał od lokajów, bo jedyne zdanie, które z tych rozpraw Biskupich przytacza „*parate mihi apartamentum bene assolatum*“, jak widać ze znaczenia, tylko do lokaja mogło być powiedziane. Z podobnego też źródła zaczerpnięte być musiały wiadomości, że Biskupi hiszpańscy nie umieją po łacinie i że Anglicy i Niemcy rozumieją się między sobą, ale ani słówka w ustach Włocha i na odwrot. Widać, że ten od którego te wiadomości pochodzą, ani jednych ani drugich nie rozumiał, inaczej wiedziałby, że jeśli w tem jest coś prawdy, to właśnie odwrotnie być musi, bo to Anglicy najwięcej się różnią od innych w wymawianiu łaciny; ale żeby Niemcy nie mogli rozumieć Włochów, to trzeba wielkiego zaufania w prawdomówstwo korespondenta, a przytem wielkiego nieuctwa, aby to przyjąć za co innego, jak za — drukowanie.

Lecz żarty na bok, opłakania godną rzeczą i zgorszeniem jest ów sposób pełen jadu, jakim korespondent *Kraju* przedstawia zdarzenia i kłamliwemi szczegółami, zamiarami złośliwie zmyślonemi zaprawia, i do pogardy Kościoła Chrystusowego i odstępstwa od wiary podżega dosyć już obałamuconą publiczność. Ojca św. wystawia jako człowieka bez charakteru, podlegającego zmiennym wpływom chwilowych wrażeń, zostającego pod pantoflem Jezuitów, dążącego do absolutyzmu (tak bowiem nazywa nieomylność papiezką w rzeczach wiary) i to sposobami mniej więcej godziwemi; i wszystko pieczętuje dziwnie odważnem oszczerstwem: że Papież powiedział kardynałowi Bonnechose, że dogmat nieomylności będzie ogłoszonym chociażby Kardynałowie najgoręcej oponowali; że Kardynał miał na to odpowiedzieć: stanie się jak mądrość niebios dopuści; i że ta odpowiedź niezbyt się podobała Papieżowi. Tak nam maluje *Kraj* tego wielkiego Papieża „którego jaśniejąca cnota, mówi ks. B Dupanloup wymusza uszanowanie“, ma się rozumieć, u ludzi zdolnych do zrozumienia cnoty i moralnej wielkości. Jeśli autor tych oszczerstw chce się pouczyć o charakterze Piusa IX i dowiedzieć się, czy można mu z prawdopodobieństwem podobne rzeczy przypisywać, niech przeczyta broszurę hr. Dębickiego: „Kilka rysów z pontyfikatu Piusa IX“ Tam znajdzie fakta. Biskupa Orleańskiego ustawicznie w pole wyprowadza, jakby swego Achillesa. Niechże wie, że ks. B. Dupanloup nigdy nie przeczył nieomylności, tylko sądził, że niestosowna teraz chwila do ogłoszenia dogmatu, dla tego, jak sam powiada, aby to ogłoszenie nie wywołało takich krzyków ze strony niedowiarków, z jakiemi istotnie *Kraj* się odzywa. Niech też *Kraj* uważa, że jeżeli Biskupowi orleańskiemu jakie wyrzuty z tego czyniono, to nie, iżby mu zabroniono swego zdania na Soborze wynurzyć, ale że niestosownem było przed publicznością w taki sposób wystąpić; co też rzecz sama pokazała, gdyż z tego listu więcej wrogi religii (a między niemi *Kraj*) narobili wrzawy i zgorszenia, aniżeli może z samego ogłoszenia dogmatu uczynić potrafią. Zresztą za pewne twierdzę, że gdyby był ks. B Dupanloup przewidział, jacy publicyści i w jaki sposób będą go bronić i wychwalać, byłby wolał swoje zdanie zamilczyć.

Nie wiem też jakiem prawem wolno, bez żadnego powodu i dowodu, rozsiewać złowrogie wieści o niezgodzie ogólnej Biskupów, i opozycyi ich przeciwko Stolicy św, gdyż od kilkunastu lat cały Episkopat katolicki prawie bez wy-

---

się do góry, ustawicznie pośród ruin ponuro sterczących w nocnym pomroku; minęliśmy kilka kościołów z godłem nadziei i zbawienia; jakąś niezmierną fontannę, w której woda bije niezliczonemi strumieniami z pod stóp marmurowych posągów Neptuna, Zdrowia i Żyzności. Pozno już w nocy stanęliśmy w hotelu naprzeciw wspaniałej świątyni *S. Maria sopra Minerva*. Różnorodne uczucia miotały mą duszą Otoż jestem, zawołałem, na owym kolosalnym cmentarzu wielkich mężów i wielkich czynów, w owem muzeum zwalisk i pamiątek; w stolicy Romulusa, Cezara, Piotra św. i Piusa IX; w mieście katakomb i tylu tysięcy męczenników w owym Rzymie, nakoniec, o którym głowa moja marzyła od kolebki!.. Charakter jego surowy i symboliczny przedstawia ci z jednej strony obraz znikomości chwały ludzkiej, z drugiej zaś uspokaja myśl zbolałą widokiem życia i nieśmiertelności. W chwili gdy to mówię, nauczyciele i pasterze ludów spieszą do tego grobowca na głos Piotra żyjącego wiecznie w swych następcach, aby ubezpieczyć zachwiany pokój świata i zapewnić ludziom żywot nieśmiertelny. Takim jest Rzym, prawdziwy Janus, patrzący na przeszłość i przyszłość, pogaństwo i chrześciaństwo, śmierć i życie! I tylko pnd tą dwoistą postacią da on się zrozumieć i ocenić A ktoby chciał w nim szukać tylko wspomnień zmarłego pogaństwa, znajdzie je smutnie powalone u stóp swoich i nie zakosztuje słodkiej pociechy, które dają sercu żywe pomniki chrześciańskiej wiary, miłości i nadziei.

Nic nie ma pilniejszego dla katolickiego pielgrzyma, jak po przybyciu do Rzymu odwiedzić grób św. Piotra. To też zaraz nazajutrz udałem się do Watykanu. Nie będę opisywał szczegółów tej dziwnie majestatycznej budowy, bo serce przepełnione wiarą i miłością, szuka przedewszystkiem owej skały, gdzie zbudowany jest Kościoł Chrystusowy, którego nie przemogą potęgi piekielne. I oto klęczałem na tej skale w niemem zachwyceniu, które jest wyższym stopniem modlitwy, tak rzadkim w życiu ludzkiem. Jesteś tu cały owładnięty tem uczuciem szczytnem, że Bóg wysłucha twoją nieudolną modlitwę: wszystkie twe troski, potrzeby, nadzieje cisną się do myśli jedne po drugich, aby z grobu Apostołów wzlecieć pod tę cudną kopułę a ztamtąd do podnóża Bożego majestatu. Konfesya czyli grób tego, któremu powiedziano: Tyś skałą nieprzełomną, jest fundamentem Kościoła i całego Rzymu: wszystko, co ocalało, ocalało dla jej tryumfu: wszystko co powstało w ciągu wieków, powstało dla jej chwały i ozdoby Katakomby, kościoły, klasztory, szpitale, tłumy pielgrzymów, ruiny pogańskich świątyń, obeliski, bramy tryumfalne, amfiteatra — to wszystko razem stanowi tylko tryumf pośmiertny prostego galilejskiego rybaka.

Gdym się podniósł od modlitwy, wzrok mój błądził długo po niezmiernych obszarach bazyliki tak pięknej, tak bogatej i tak słusznie kochanej. Podziwiałem przedewszystkiem jej moc, rzekłbyś, niepożytą wiekami, i tę harmonię która wszystkie rozliczne części budowy sprowadza do jednej niezrównanej całości. Ta bazylika jest tedy figurą Chrystusowego Kościoła, zbudowanego tak silnie, że przetrwa do skończenia wieków, i z tak potężną zasadą jedności, że wszystkie ludy podda jednemu pasterzowi i połączy w jedną owczarnię.

Resztę dnia poświęciłem na zwiedzenie główniejszych zabytków pogańskiego miasta. Pierwsza wizyta była do Panteonu, druga do Koloseum. Dwa te pomniki, olbrzymy swego rodzaju, prawie same jedne ocalały w zupełności przed niszczącem działaniem wieków i ludzi. A jest w tem widocznie palec Opatrzności. Panteon, świątynia wszystkich fałszywych bogów, które Roma zwycięzka zgromadziła w swych murach na znak religijnego poddaństwa podbitych ludów, był punktem kulminacyjnym bałwochwalstwa; Koloseum zaś, ten plac krwawych Saturnaliów gdzie za Tytusa w ciągu jednego igrzyska pięć tysięcy drapieżnych zwierząt i dziesięć tysięcy gladiatorów legło dla zabawy i uciechy rozwielmożnionego ludu rzymskiego; ten król amfiteatrów, co się stał wyrazem potęgi cezarów i dziwowiskiem świata: to pandemonium dzikich instynktów złej i wyuzdanej natury ludzkiej, był streszczeniem bogactw i wielkości politycznej najznakomitszego w historyi narodu Oba te olbrzymy opiewają już od dawna chwałę i potęgę jednego prawdziwego Boga. Miejsce przeznaczone niegdyś na kult wszystkich szatanów, jak mówi nagrobek Bonifacego IV, poświęcone zostało czci N. Panny i wszystkich Świętych. Koloseum zaś przeszedłszy przez szereg licznych upokorzeń i obmyty niejako chrztem pokuty, stał się w końcu świątynią Krzyża Pańskiego. Arena, gdzie wypłynęło morze krwi męczeńskiej, otoczona jest stacyami męki Zbawiciela; pośrodku zaś na miejscu ołtarza, na którym przed rozpoczęciem widowisk składano Jowiszowi ludzkie ofiary, stoi skromny drewniany krzyż, szczytny swoją prostotą, pośród tych przerażających mas kamieni, cegły i żelaza, które zwyciężył i podbił nie mieczem i ogniem, lecz pokorą i miłością swych wyznawców. Architektem jego był chrześcianin skazany potem na śmierć za wierność Chrystusowi; powstał pracą dziewiędziesięciu

jątku, dawał ustawiczne dowody przedziwnej zgody, czci i posłuszeństwa ku Namiestnikowi Chrystusa, n. p. przy zatwierdzeniu Niepokalanego Poczęcia, przy ogłoszeniu Syllabusa, w kilku zjazdach na kanonizacye Świętych, w popieraniu składek na Świętopietrze, w mnogich adresach i t. d. Nie wiem też jakiem prawem wolno najchwalebniejszym postępkom nieszczere zamiary podsuwać; tak n p. 300 Biskupom niemogącym się własnym kosztem utrzymać, Ojciec św. ofiaruje stół i mieszkanie, inni zaś, aby go nie obarczać na własne koszta się utrzymują; *Kraj* w tem postępowaniu nie może dopatrzyć nic szlachetnego, ale koniecznie ci Biskupi „woleli urządzić się osobno, aby uniknąć najmniejszego pozoru zobowiązania.“ Zapewnie też Papież tamtych na swym koszcie utrzymuje, aby go obwołali nieomylnym! Gdybym napisał, że *Kraj* nie ma przed sobą innego celu jak zysk pieniężny, i że do tego celu dąży bez wielkiego względu na uczciwość środków, zapewne bardzo by się obraził; ja tego nie mówię, ale tylko twierdzę, że miałbym do tego przynajmniej takie prawo, jakie ma *Kraj* do poddawania podobnych zamiarów Papieżowi i Biskupom.

Wreszcie nie można czytać bez oburzenia w jaki sposób *Kraj* wystawia wszystkie działania Soboru jako zabiegi zakulisowe, jako prosty parlamentaryzm, jako politykę pełną dwoistości podstępów, a przytem tyranii nad opiniami. Widać z tego wszystkiego, że *Kraj* pojmuje Sobor na wzór kahału, a Kościoł Chrystusowy na sposób synagogi. Niewiadomo z jakiej przyczyny. Ale nie godzi się w ten sposób pojęcia przenosić; jeśli chce poznać Kościoł i politykę Papieży, niech się uczy historyi, a jeśli chce wiedzieć, jak się Sobor odbywa, niech się dowiaduje jak się odbywały poprzednie Sobory, albo niech wglądnie w źródła autentyczne, jakiemi są bulla z 27 listopada o sposobie obradowania na Soborze, streszczona w *Czasie* d. 12 b. m. Tam się przekona, że najzupełniejsza wolność objawiania i bronienia swego zdania na Soborze daną jest Biskupom. Ale do tego nie należy módz bez nagany „kwestye sporne Kościoła rzucać na bruk uliczny.“ Rozprawia też *Kraj* o naszej św. religii bez pierwszych o niej pojęć, a z zaciekłą przeciw niej nienawiścią; powiada n. p. że „jak każdego dogmatu, tak i nieomylności papiezkiej użytek innym jest dla rządzonych, a innym dla rządzących, inaczej rozumie go wierny, a inaczej Papież.“ (Więcej złości jak znajomości rzeczy — niech zobaczy w katechizmie co rozumiemy przez dogmat). Że „uchwały Soborów przeszłych nabierały mocy pozytywnego prawa przez to, że je panujący przyjmowali.“ (Fałsz historyczny — źle zrozumiany warunek promulgacyi — Kościoł zawsze potępiał podobne zasady). Że „przyczyn zwołania obecnego Soboru przesądzać nie można.“ (A zatem przyczyny wyłożone w bulli *Aeterni Patris* są tylko pozorem, obłudą) Że „niewiedzieć jakim duchem natchnione będą uchwały Soboru“ (Natchnione będą Duchem św.) I tym podobne twierdzenia, których wyliczania i zbijania nie byłoby końca.

— Przy tem w żadnym numerze nie zapomina *Kraj* szarpać to „niezmiernie ruchliwe stronnictwo Jezuitów.“ Jezuici w *Kraju* odgrywają rolę cygana na straszenie dzieci; ile razy chce odstręczyć publiczność od jakiegoś czynu lub stronnictwa, zaraz Jezuici jak *Deus ex machina* ukazują się z jakiemiś tajemniczemi knowaniami — ma się rozumieć bez żadnego faktu.

Kończąc, muszę podziękować *Krajowi* za komplement którym nas wszystkich katolików grzecznie uraczył: „Wpływ duchowieństwa, mówi, na umysły ludzkie ogranicza się dzisiaj wyłącznie do warstw mniej wykształconych.“ Przez ten wpływ rozumieć się ma nauka Kościoła, którą nam duchowieństwo wykłada, i której poddajemy nasze umysły, co jest pierwszym warunkiem katolicyzmu. A zatem, ilu nas jest katolików na świecie, albośmy obłudnicy szczycący się kłamliwą nazwą, albo należymy do warstw mniej wykształconych — iście w stosunku do wszechstronnego wykształcenia autora tych artykułów *Kraju*, z których mieliśmy próbkę. Ztąd wnioskować można, że ten autor nawet z imienia nie jest katolikiem; bo sądzę, że ani się do obłudników ani do warstw mniej wykształconych nie zechce policzyć. Jeśli tak jest, trzeba uwzględnić jego niewiadomość w sprawach religijnych, ale powinienby do tyla szanować publiczność, aby nie pisać o tem czego nie zna.

(Korespondencyę tę umieszczamy tem spieszniej, iż zarzuty *Kraju*, jakie dokładnie i z prostotą zbija, niejednokrotnie powtarzają się w *Dziennikarstwie Lwowskiem* z prawdziwem oburzeniem wszystkich serc i umysłów szczerze katolickich i polskich. Przyp, red.)

Wiedeń 15. grudnia.

✕✕ Przewidywania moje względem wrażenia, jakie sprawi mowa tronowa, jak najzupełniej się sprawdziły. Centraliści z obozu *Nowej Pressy* gorszą się niesłychanie przyobiecanemi zmianami konstytucyi, a opozycyjne dzienniki, zwłaszcza czeskie, namiętnie występują przeciwko ostatniej manifestacyi ministerstwa i dowodzą, że w obecnem położeniu najlepiej było zagaić Radę państwa bez wszelkiej mowy tronowej. W ogóle mowa ta powiększyła tylko zamieszanie powszechne, zamiast wyświecić sytuacyę. Nikt nie wie, czego się trzymać, czy przewidywać blizkie przesilenie ministeryalne, czyli też uważać stanowisko gabinetu jako na nowo wzmocnione. Taka niepewność nietylko się przebija w najsprzeczniejszych wywodach dzienników, z których jedne już donoszą o podaniu się ministrów do dymisyi, podczas gdy inne jak najusilniej wiadomości tej zaprzeczają, lecz także opanowała sfery sejmowe, a mianowicie dotychczasową większość ministeryalną.

P. Kaiserfeld wprawdzie jeszcze raz puścił w powietrze rakietę oratorską pełną błyszczących iskier centralistycznych i wiernie konstytucyjnych. Jednakże sam wybór jego na marszałka Izby poselskiej 90. głosami — Izba poselska liczy przeszło 200 posłów—jakoteż postanowienie klubu polskiego nie przypuszczania żadnego Polaka na godność wicemarszałka „aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia solidarności z większością centralistyczną,“ dużo dają do myślenia. To też niektóre dzienniki dziś wyrażają obawę, że już podczas obrad nad adresem do tronu wystąpienie opozycyi z Izby mogłoby zupełny tejże rozkład spowodować, a to tem więcej, że Toman w imieniu autonomistów znaczny położył przycisk na żądania autonomistyczne, które w adresie powinny być umieszczone, a których dzisiejsza większość centralistyczna żadną miarą uchwalić nie będzie chciała.

W Izbie panów wczoraj ważną wniesiono interpelacyę względem wielkiej demonstracyi robotników, tudzież środków, jakich rząd zamyśla się chwycić w tej sprawie. Dziennikarstwo liberalne ogromnie się tą interpelacyą zatrwożyło Będąc bowiem przekonanymi, że to głównie podszepty „feodałów“ i „ultramontanów“ podburzają tak zwanych socyalistycznych demokratów przeciw mieszczaństwu i ministerstwu, liberały w interpelacyi owej dostrzegają jedynie chęci zakłopotania rządu Nadto stronnictwo liberalne czuje bardzo dobrze, iż właśnie niedorzeczne teorje ekonomistyczne liberalizmu doprowadziły stan robotniczy do obecnej nędzy i czynią go skorym do stanowczego wystąpienia przeciw rządom liberalnym.

Wszystkie okoliczności te powiększają zamieszanie. Tak tedy nie wdając się w szczegóły, sytuacyę chwili obecnej jednym wyrazem oznaczyć można dobitnie, wyrazem: chaos! Cesarz za dni kilka powróci z Pesztu, gdzie względem zmian ministeryalnych konferuje z Andrassym i Deakiem. Może więc niebawem ważne nastąpią wypadki.

Paryż 10. grudnia.

Przewidywany w przeszłych listach naszych fakt odtworzenia się dynastycznej a liberalnej większości w Ciele prawodawczem spełnił się nareszcie — w teoryi przynajmniej.

Między najrozmaitszemi elukubracyami, opracowaniem których od początku nowej sesyi wszystkie grupy poselskie się zajmują, programat frakcyi Ollivier obejmującej większą część członków dawnego *tiers-parti*, a w debatach tylko odmienny od dążeń 43 posłów, którzy zerwawszy z masą centrum, przechylili się ku lewicy, zdaje się być na dzisiaj ostatecznym mniej więcej przynajmniej wyrazem wymagań nowej większości.

Bądź co bądź jednakże, porozumienie, jeżeli istnieje ono istotnie, pozostaje jeszcze w dziedzinie teoryi, w rzeczywisty czyn przejść ma dopiero po skończeniu wstępnych prac Izby, a mianowicie sprawdzenia wyborów i opracowania nowego regulaminu. Roztrzygnięcie kwestyi ministeryalnej równie do tego czasu odroczono. Dziś żyjemy jeszcze w tymczasowości, a panowie de Forcade i Olliviers ubiegają się ciągle o władzę, którą pierwszy do końca przynajmniej tego miesiąca zatrzyma niezawodnie.

Błękitna i żółta księgi obejmujące: pierwsza, wykaz położenia wewnętrznego cesarstwa, druga, dyplomatyczne dokumenta w ostatni piątek rozdane zostały posłom.

Ważnym jest bardzo ustęp księgi błękitnej o zmianach zaprowadzonych w ustroju cesarstwa ustawą senatu z 8 września. Przytaczamy go w całości:

„*Senatus-Consulte* noszący datę 8 września tego roku w wielu ważnych punktach zmienił konstytucyę z 1852 r. Utrzymując niewzruszenie zasadę odpowiedzialności naczelnika państwa, nowy akt konstytucyjny ustanowił Zbiorową odpowiedzialność ministrów i usunął niezgodność funkcyj ministeryalnych z mandatem poselskim; przypuścił on Ciało prawodawcze spólnie z cesarzem do przywileju inicyatywy praw.“

Wyrazy: Zbiorowa odpowiedzialność ministrów, które ani w tekscie *Senatus Consultu* się nie znajdują, ani dotąd w żadnym oficyalnym akcie użytemi nie były, wielką mają donicsłość.

Żółta księga odznaczająca się swojem ubóstwem, jest podzielona na 7 działów, zawierających dokumenta odnoszące się do następujących europejskich kwestyj: 1) koncylium, 2) prawo o narodowości ottomańskiej, 3) egipskie kapitulacye, 4) europejska komisya Dunaju, 5) sprawa tunetańska, 6) Japonia, 7) sprawy handlowe i traktaty do nich odnoszące się.

Brak miejsca nie pozwala nam na dzisiaj rozbierać dokumentów do koncylium odnoszących się, w następnych listach naszych nieomieszkamy ciekawą tę kwestyę poruszyć, a to tem bardziej, że z dokumentów tych widać, że wszystkie katolickie rządy sposób widzenia cesarstwa francuzkiego podzielają

Agitacya, nadchodzącym terminem anglo-francuzkiego traktatu handlowego wywołana wzrasta ciągle!

Po adresach, manifestach i meetingach protekcyonistów wielkich fabrycznych centrów północy i wschodu, występują zwolennicy wolności, utrzymania traktatu pragnący. Są to południowi handlarze win francuzkich, które na angielskich targach nieograniczony znajdują odbyt. Dziś południowi deputowani w Ciele prawodawczem zawiązali „Komitet obrony wolności handlowej.“

Ważna ta kwestya w przyszłym niezawodnie miesiącu przyjdzie pod parlamentarne śledztwo, do którego zewsząd już zbierają materyały.

Wypadki uzasadniły zupełnie podane przez nas poprzednio wiadomości w kwestyi wschodniej. Konflikt turecko-egipski na teraz przynajmniej usunięty. Izmail-pasza pod naleganiem dworów zgodził się nareszcie na przyjęcie sułtańskiego firmanu, który oficyalnie, z zwykłą uroczystością przy huku dział w Kairze odczytany został. Francuzki *Livre-Jaune* jak to wyżej widzieliśmy, żadnego z swych działów nie poświęca tej kwestyi. Kilka słów zaledwie w wstępie umieszczonych konstatuje spólne a pokojowe działanie Francyi, Anglii i Austryi.

Tutaj przypisują osobistemu wpływowi pana Beusta wielką zasługę w prędkiem usunięciu groźnej tej kwestyi z horyzontu politycznego, Austrya bo też najbliżej nią dotknięta.

Znaną jest czytelnikom *Unii* świeża strata, jaką dotkniętym został dom Orleański.

Zmarłej na wygnaniu księżny *d'Aumale* zwłoki pokryła gościnna ziemia angielska przy asystencyi całego oficyalnego świata londyńskiego i nielicznego grona wiernych nieszczęściu osób z Francyi przybyłych. W Paryżu dziś odbyty w kaplicy św. Ferdynanda na Neuilly żałobny obchód dość był liczny i zgromadził wszystkie znakomitości partyi Orleańskiej.

---

tysięcy żydów wziętych do niewoli po upadku Jerozolimy; kolos wschodni pochodzeniem, grecki co do ozdób i stylu, rzymski co do przeznaczenia, chrześciański przez krew w nim przelaną i przez wiarę i tryumf, które dziś ogłasza — oto jest Koloseum, oto jego wewnętrzne znaczenie.

Nie wspominam tą razą innych pomników, w które Rzym obfituje; powiem jednak o wszystkich w ogóle, że gdziekolwiek zniszczenie zagraża ich całości, gdziekolwiek tylowiekowa starość chyli je do upadku, wszędzie widzisz ślad troskliwej i opiekuńczej ręki, która w tej walce z nieubłaganemi prawami natury, nie szczędzi ani nadzwyczajnych wydatków ani mozolnej pracy tak dalece, że duch spekulacyjny naszej epoki tak mało ceniący przeszłość, owe zachowawcze usiłowania słusznie szalonemi mógłby nazwać. Któż jest tym aniołem opiekuńczym, co unosi się niewidomie nad tem morzem ruin i czuwa tak pilnie nad ich zachowaniem dla chwały Kościoła, jego boskiego założyciela? Jest nim Papież, dziedzic jedynej dynastyi, która widziała ich świetny stan i patrzy na ich niemoc dzisiejszą; Papież. który ma zawsze taki obyczaj, że uchyla głowę z uszanowaniem przed rzeczami pokrytemi siwizną wieków i pragnie je przekazać jako drogą spuściznę po praojcach dla przyszłych pokoleń: „Papieztwo, jak Bóg, stwarza i zachowuje, lecz nie niszczy nigdy.“

Dzisiaj Rzym przybrany w szaty godowe oddycha cały radością i szczęściem, gdyż w murach swoich przyjmuje przedstawicieli, więcej niż przedstawicieli, pasterzy wszystkich narodów. Nie pierwszy to raz i nie ostatni doświadcza wprawdzie takich odwiedzin, lecz nie popsuty zbyt częstem powtarzaniem się zaszczytnego dlań zjazdu, wydobywa ze swego łona skarby gościnności. Wszystkie świątynie Pańskie zasyłają do nieba gorące modły o błogosławieństwo i światło dla Soboru powszechnego; książęta i panowie rzymscy ofiarują swe pałace na usługi Biskupów; ubodzy zakonnicy mieszczą ich po swoich celach; lud oddaje ostatni grosz wdowi na koszta Soboru. A w obec tych objawów żywej wiary brzmi głos donośny tego, którego, gdy mówi, słucha ziemia cała. „Mamy przed sobą, mówił Pius IX do pięciuset Biskupów obecnych na zgromadzeniu prosynodalnem 2. grudnia, zadanie: znaleść lekarstwo na tak wielkie klęski, które w obecnym czasie zakłócają społeczność chrześciańską i cywilną. Stawić czoło licznym i zaciętym nieprzyjaciołom, przeciwko którym podejmujemy już oddawna codzienną walkę;... wytrzymajmy gwałtowność boju pod osłoną Bożej opieki i pod puklerzem miłości, cierpliwości, modlitwy i wytrwałości, przeciw oszczerstwom, obelgom i zdradom nieprzyjaciela.“ Czyż nie temi słowy przemawiali Papieże ukryci w pieczarach katakomb w wiekach prześladowania. O miasto święte, przybytku prawdy i mocy! pomimo różnicy czasów i ludzi, twa wiara, twa baczność i język, którym przemawiasz, są zawsze jedne i te same.

Lecz oto słyszę dzwony wszystkich świątyń rzymskich, głoszące na jutro chwałę Maryi i drugą chwałę Kościoła: otwarcie Soboru. Dwa wielkie dzieła Piusa, które świadczyć o nim będą na zawsze i w tym i na tamtym świecie Głosy czterystu kościołów zapowiadające największy fakt, jaki zdarzył się w dziejach ludzkości od trzech wieków, i któremu podobnego nie doczekają się zapewne i wnuki i prawnuki nasze. Jutro otwarcie Soboru, do widzenia więc pojutrze.

Rzym 7. grudnia. *Lutrzykowski.*

Zmuszeni żałobnemi wiadomościami kończyć ten list nasz wspomniemy o skonie dwoch członków francuzkiego duchowieństwa powszechnie żałowanych, a mianowicie mgr. Jaquemet Biskupa z Nantes, a dawniej jeneralnego wikariusza na barykadach zamordowanego Arcybiskupa Affre i O Rouchouze przełożonego kongregacyi *Sacré-Coeur de Jésus et de Marie.* *F. P.*

Kronika.

— W księztwie Poznańskiem cieszą się nadzieją że rząd uwzględni uchwałę izby poselskiej i w nowo utworzonem gimnazyum w Wągrowcu wprowadzi w życie cztery równoległe klasy niższe z wykładem polskim.

— Bankier berliński Magnus Lewi, ufundował w berlińskim szpitalu starozakonnych na wieczne czasy 7 łóżek dla ubogich chorych żydów Polaków. Na ten cel przeznaczył fundator 18.000 tal

— Dnia 13. b. m. umarł Biskup ze Spiry (Speyer) dr. Mikołaj Weiss.

— W Waszyngtonie, stolicy władz naczelnych Ameryki północnej, zacznie od nowego roku wychodzić dziennik polski pod napisem *Orzeł Polski.* Wydawnictwo ma firmę Dr. A. Sacconi i spółka.

— We czwartek 16. b. m. odbył się pogrzeb ś p. Felicyana Laskowskiego powszechnie szanowanego wiceprezesa Towarzystwa kredytowego. Strata jego to prawdziwie strata krajowa Prawe zasady, wytrwała pracowitość, zdrowy sąd o potrzebach i stosunkach krajowych łączyły się w nim z nader rzadką w teraźniejszych czasach skromnością charakteru i unikaniem rozgłosu Orszak pogrzebowy był bardzo liczny. Nieudany smutek malował się na wszystkich twarzach.

Sprostowanie. W przeszłym numerze *Unii*, w kronice wkradły się dwie pomyłki, a to w wierszu 5. z góry czytać należy „godziwa" zamiast „godzina," a w wierszu 8. z góry zamiast „uświęconego," „umęczonego."

— Jakób Malinowski wydał w Macon rozprawę po francuzku o klasztorach benedyktyńskich w Polsce z kluniackiego powstałych, (*Une province de Cluny en Pologne*), to jest tynieckim, łysogórskim, sieciechowskim, płockim, mogielnickim, lubuskim.

— Kościoł w Karolodworze (w Czechach) otrzymał piękny dar. Na głównym ołtarzu znaleziono pakiet z napisem ręki kobiecej. Wewnątrz znajdowało się bardzo kosztowne *Velum.*

— W Warszawie zgraja policyantów i żandarmów zrewidowała pomieszkanie p. Stawiarskiego, majora b. wojsk pol. Zabrano stare, nieznaczące papiery, kontusz i dawny mundur, przechowywany zapewne na pamiątkę, a p. Stawiarskiego odstawiono do cytadeli. Pan S. był przed kilku tygodniami w Krakowie; w tem znaleźli Moskale *punctum juris.*

— Kościoł ruski na Soborze powszechnym w Rzymie reprezentuje jedynie Jks. Arcybiskup *in p.* Sembratowicz. Radośnie przyjęli Polacy na sejmie i w kraju wniosek p. Ławrowskiego odnośny do »zgody» w sprawach świeckich. Jednakże brak dostatecznego objawu do jedności z Kościołem nie idzie na poparcie szczerej zgody przeciw zarzutom sympatyi do schizmy, tem samem do moskwicyzmu!

— W Stanisławowie zawiązało się Towarzystwo narodowo-demokratyczne, i podało statuta rządowi do zatwierdzenia.

— P. Miłosz Sztengel, dyrektor koczującego teatru polskiego bawi obecnie w Poznaniu i ma od nowego roku z trupą złożoną ze 17 osób dawać przedstawienia.

— Od Stycznia zacznie wychodzić w Kaliszu Kaliszanin pismo polityczne. Dziwna to rzecz zaiste, że pod uciskiem mongolskim w Kongresówce oprócz wielu pism warszawskich, utrzymać się mogą trzy pisma prowincyonalne, w Lublinie wychodzi *Kuryer* a w Łodzi *Gazeta.*

— W Pradze niejaki M. Sedlak dyakon i od 1 listopada katecheta i kaznodzieja przy szkole parafialnej S. Gall, wziętym został w rekruty do Landwery 35go pułku piechoty i jako szeregowiec złożył przysięgę. W styczniu miał już otrzymać św. kapłańskie namaszczenie. W Prusiech dyakoni wolni są od wojska.

Przegląd polityczny.

Pomimo zaprzeczeń urzędowych i półurzędowych o przesileniu ministeryalnem, *N. fr. Pr.* przyznaje, że kryzys gabinetowa dojrzewa. „W obliczu Rady państwa i w obec oczekiwanych uchwał — pisze — nie może trwać dłużej jawne przed całym światem rozdwojenie w łonie ministeryum, jeżeli systemat konstytucyjny nie ma stać się pośmiewiskiem dla przeciwników politycznych i nieprzyjaciół Austryi. Frakcyi ministeryalnej nadającej rządowi charakter parlamentarny, (frakcyi p. Giskry. *P. R.*) nie wolno dłużej ociągać się z krokiem stanowczym, mającym na celu wyjście z poniżającego położenia, czy to przez ujednostajnienie gabinetu, czy też przez usunięcie się od władzy.. Nie wchodząc w przyczyny obecnej sytuacyi, trudno przeczyć, że ministeryum parlamentarne, mające przewodniczyć większości, nie może pozostać nadal na stanowisku, na którem przeprowadzenie własnej polityki stało się dlań niemożliwem". Na pierwszym planie centralistów leży zawsze nie wyrzeczenie się władzy, lecz pozbycie się tym lub owym środkiem umiarkowanej mniejszości gabinetu. Czy to uda się im, wątpić można *Czas, Tagblatt* i *Vaterland* donoszą jednozgodnie, że korona i kanclerz skłaniają się do ugody z opozycyą parlamentarną i pozakonstytucyjną, a w razie gdyby Rada państwa przeciwko ugodzie się oświadczyła, zostanie ona rozwiązaną.

Na 2giem posiedzeniu Izby niższej minister Brestel przedstawił preliminarz dochodów i wydatków na rok 1870. Wydatki wynoszą w okrągłej sumie 320,600.000 złr. czyli przeszło 21,000.000 więcej niż w r. 1869, rachując w to jeden 3½ m. za akcye kolei Franciszka Józefa i kolei czeskiej północno-zachodniej, oraz 1½ m. odtrąceń cłowych. Przewyżka wydatków rozkłada się na ministerya: spraw wewnętrznych 590.000 — koszta spisu ludności i wynagrodzenia za bydło dotknięte księgosuszem i wybite; obrony krajowej 3½ m. — reforma obrony krajowej i zwiększenie żandarmeryi w myśl uchwały Rady państwa; oświaty mniej niż ½ m.; skarbu 1,600.000 — koszta regulacyi gruntowego podatku; handlu 280.000; sprawiedliwości 1 m. — podwyższenie pensyi, zwiększenie liczby więźniów i nowe więzienia; etat pensyi osobną rubrykę tworzący ½ m.; dług państwa 2 m.; sprawy spólne 1,300.000 — w skutek uchwał delegacyi; rozmaite subwencye, dotacye i gwarancye przeszło 8 m.

Dochody państwa wykazują 7 m. podwyżki. Nadzieja, że zniżenie cen soli wpłynie na wzrost dochodów nie ziściła się. Niedobór pokrytym zostanie nadzwyczajnymi wpływami i ratą 17000.000 przypadającą z sprzedaży dóbr rządowych. Minister żąda jednak na wszelki wypadek upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 3.600.000 złr.

Sekretarzami Izby poselskiej wybrani zostali: br. Kotz, Fetz, Hanika, Malowetz, Neumann, Peyz, Steinbrecher i Koźmian; kwestorami: Steffens, Lippomann Kotz i Schürer.

Drugim wiceprezem Izby obrano, w miejscu Dr. Ziemiałkowskiego, Grossa (Wells).

Telegraf przynosi już z Paryża listę nowego gabinetu w następującym składzie: Ollivier spraw zagranicznych, Daru wewnętrznych, Segris sprawiedliwości, Louvet skarbu, Talhouët oświecenia, Buffet handlu i robot publicznych, Leboeuf wojny, Rigaud marynarki. Jutro zapewne nowa depesza przyniesie odwołanie. *J. des Debats* ogłasza artykuł, ja koby pióra p. Guizot, przyobiecujący cesarstwu poparcie całego narodu, jeżeli wejdzie na drogę szczerze konstytucyjną i parlamentarną.

Podczas obchodu stuletniej rocznicy istnienia orderu św. Jerzego w Petersburgu, cesarz Aleksander miał długą mowę, w której dziękował między innymi ks. Baryatyńskiemu, W. ks. Mikołajowi i jenerałowi Jewdokimow za uspokojenie Kaukazu, a W. ks Konstantemu i hr. Bergowi za uśmierzenie powstania w Polsce. Jednoczesna wzmianka tych dwoch osobistości i wspomnienie W. ks. Konstantego, który usunął się od władzy z powodu powstania, najlepiej świadczą o czysto okolicznościowym i ceremonialnym charakterze przemowy, zakończonej tradycyjnym frazesem grzeczności dla armii i marynarki, — przy tej samej sposobności, król pruski, posiadający krzyż 4tej kl. najdawniej za granicą, od r. 1814, otrzymał wielką wstęgę, nadawaną wedle statutu tylko za bitwę rozstrzygającą o całej kampanii.

Zamienione z tego powodu między dwoma monarchami telegramy, urzędowe i półurzędowe dzienniki berlińskie i petersburgskie zamieściły naturalnie na czele najbliższych numerów. Upatrywać w tem jakiś ważny symptomat polityczny, byłoby wyskokiem rozbujałej fantazyi. Obchód stuletniej rocznicy i stosunki pokrewieństwa motywują dostatecznie fakt przesłania królowi Wilhelmowi wielkiej wstęgi św. Jerzego, a z grzeczności towarzyszące przesyłce sam zwyczaj i dworski ceremoniał dyktował. Cesarz Franciszek Józef, jako jeden z kawalerów orderu również telegram z powinszowaniem do Petersburga wyprawił. Dla Austryi ozdobienie wstęgą św. Jerzego zwycięzcy pod Sadową przyjemnem być nie może; Francyi zaś i jen. Fleury może być przykrą wzmianka o epoce, w której połączone armie, pruska i rosyjska, walczyły za spólny święty cel — przeciwko Napoleonowi I.

Ostatnie wiadomości.

Rzym.

†

W ostatniej chwili odbieramy smutną wiadomość o zgonie JM. Bisk. **Manastyrskiego** w Rzymie.

Dnia 11 b. m JE. ks. Arcyb. Wierzchleyski i JM. ks. B. Pukalski mieli audyencyą u Ojca św. krótką ale bardzo łaskawą i uprzejmą; poczem ks. kan. Morawski i Gwiazdoń do ucałowania stóp Namiestnika Chrystusowego przypuszczeni byli.

15 grud. Liczba Ojców biorących udział w Soborze wynosi 762 z 1044 mających prawo lub upoważnienie do zasiadania.

15 grud. Przegląd 7000 wojska Papiezkiego odbył się w parku Borghese przy najpiękniejszej pogodzie, w obecności Ojca św. i Ojców Soboru licznie zebranych.

Kotar 16 grud. Powstańcy z Braic oświadczyli hr. Auersperg gotowość złożenia broni 19 t. m. w Kosmaczu.

Wiedeń 17 grud. Komisya adresowa Izby panów powierzyła hr. Antoniemu Auersperg wypracowanie adresu. Adres ma przemawiać za reformą wyborczą.

Wiedeń 17 grud. Na posiedzeniu komisyi adresowej Grocholski wyłuszcza położenie i mówi, że Rada państwa ma obowiązek wskazać rządowi drogę, którą iść powinien. Każda prowincya życzy sobie zmian, a większość powinna wziąć inicyatywę zadowolnienia tych życzeń. Nie idzie tu o samą Galicyę, lecz o całą monarchyę. Niech rząd wystąpi z programatem ugody, zamiast robić zakulisowe usiłowania. Na wniosek Skenego zażądano wyjaśnień od rządu.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 17. Grudnia.

		Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal. Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	242	50	243	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		199	50	200	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%		91	—	95	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		88	—	89	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%		78	25	79	—
Banku hypot. galic. 6%		88	30	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego		91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		72	90	73	40
〃 w. ks. Krakow.		—	—	—	—
〃 ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.		—	—	—	—
〃 〃 Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
〃 〃 〃 II em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	77	5	83
Dukat cesarski		5	80	5	87
Napoleondor		9	85	9	94
Półimperyał rosyjski		10	—	10	22
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	94
〃 papierowy		1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	83	1	84
Srebro		121	75	123	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	40	8	50
Żyto	160	4	50	4	60
Pare Pszenicy	170	—	—	—	—
Pare i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	—	44	—
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	5	50	6	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	13	—	13	25

Kursa z dnia 17. grudnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń Akcye kredyt węg. 79 —. Akcye banku anglo-austr 271 50 Anglo węg 85.50 Akcye Karola Ludw 243 —. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 260 50. Kolej alföldz. 172 —. Kolej państwowa 392 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg półn-wsch 161 — Kolej północna 209.75. Kolej Rudolfa 168 50. Kolej węg. wschodnia 89 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 80. Losy 1864 r 117 25 Kolej Nadcisańska 247 —.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączają się listy zwrotne i spis dzieł ludowych księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.